

W środku długiej zeszłorocznej zimy do tej okolicy przyjechała ekipa filmowa, bardziej niż ciekawość sprowadził ją tu podobny do wilczego instynkt – instynkt polowania, w tym wypadku na zdjęcia. Filmowcy zjawili się w szczycie zimowego sezonu, rozbili obóz nad ustronnym leśnym jeziorem, najustronniejszym, jak sądziła kierująca wszystkim producentka. Rozstawili się wokół ogromnej przyczepy, z której podobno korzystał Tom Cruise po scenie walki w *Mission Impossible 2*, wtedy miał ją tylko dla siebie, teraz przez kilka godzin musiała służyć większej liczbie osób. Gwiazda miała zająć najwygodniejsze pomieszczenie, z łóżkiem i prysznicem, dla dwójki drugoplanowych aktorów przeznaczony był rodzaj salonu, w którym czekali na zdjęcia, oglądając telewizję. Poza tym w przyczepie znalazło się jeszcze miejsce na biuro producentki.

Stała w płaszczu przy oknie i patrzyła na zamarznięte jezioro z reflektorem przy brzegu, udzielając przez telefon trzeciego już dzisiaj wywiadu. Mówiła, że tytuły filmowe powinny być krótkie, k r ó t k i e, k r ó t k i e, k r ó t k i e, po czym przeszła na temat aktualnej produkcji: *mystery drama*, *Pocałunek anioła*, to jej pomysł, dziewięćdziesiąt minut, w programie na niedzielny wieczór, z Małą – tak nazywała swoją gwiazdę – w obsadzie. Potem jeszcze trochę gładzenia i wywiad został zakończony. Wyszła z biura. Ściemniało się, chociaż nie było jeszcze czwartej, w swoim naprawdę miękkim płaszczu z każdym krokiem czuła przejmujące zimno. Na szczęście nowe opady śniegu zapowiadano dopiero na wieczór, więc Mała, dopiero jadąca na plan, zdąży na czas. Producentka była niespokojna, jak zawsze przed nocnymi zdjęciami; wiedziała, co ją czeka – chyba nawet wolałaby mieć przed sobą jakiś lekki poród.